Ner 24. 13. Czerwca 1863.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Bryka, Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:	CENA:	PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego.* Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.	w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.	Kancellarya C. K Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282, tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

RZECZ
o działaniu i skutkach zimna w ustroju człowieczym.

miana przed uczniami Wydziału lekarskiego w Uniw. Jag. w dniach 4 i 5 Grudnia 1862 r.
przez Prof. Dra Skobla.

Ciało ludzkie posiada ciepło, utrzymujące się w pewnéj mierze, któréj wyrazem jest + 29.5° R. albo + 37° C. Wyrabia je sobie człowiek ciągle, odżywiając się. Aby zaś ciepło nie nagromadzało się w zbytku w ciele człowieczém, za czém poszłoby upośledzenie samego odżywiania: potrzeba ciągłego do pewnego stopnia ujmowania mu ciepła od zewnątrz. Zdaje się, że powietrze, ogrzane do + 17 do 18° C. najwięcéj służy człowiekowi zdrowemu, należycie odzianemu, jako takie, które go w sam raz ochładza. Atoli ochłoda, jakiéj tenże potrzebuje, nie zależy od samego tylko stopnia ciepła powietrza, które otacza człowieka. Zwiększają i zmniejszają takową różne okoliczności zewnętrzne: jako to: odzież lżejsza lub cięższa, większa lub mniejsza wilgoć w powietrzu, lub na przyrodzonéj powłoce ciała, i t. p. Krom tego skutki ochłodzenia mogą być różne, ze względu na stan i zachowanie się samego ustroju; w miarę tego jak różne wpływy wewnętrzne lub zewnętrzne przyczyniają ciału człowieczemu ciepła, lub ujmują mu takowego. — W piérwszym bowiem przypadku ustrój musi się pozbywać większéj niż zwykle, ilości ciepła; kiedy w drugim przypadku zwyczajna, śrzednia ciepłota powietrza, oziębia go więcéj, aniżeli znieść może bez upośledzenia czynności sobie właściwych.

Zimném jest dla ustroju wszystko to, co mu ujmuje niezwykłą ilość ciepła. Przeto zimno jest pojęciem bardzo względném. A chociaż są takie stopnie zimna, które zawsze każdemu ciału żyjącemu, w pewnym czasie odbierają więcéj ciepła, aniżeli takowy w tymże czasie z siebie samego wydobyć może; które przeto ciałom, na których dostrzeżone zostały, jednają imię ciał bezwzględnie zimnych: to jednak znamy liczne stopnie temperatury, które stósownie do okoliczności, wśród jakich działają na ustrój człowieczy, sprawiają w nim jużto skutki ciepła, już téż skutki zimna.

Zimno w powietrzu, nad którém się tu przedewszystkiém zastanawiać mamy, działa osobliwie na skórę. Wprawdzie powietrze zimne wpada téż przez gębę i nozdrza do płuc. Atoli na téj drodze rozgrzewa się tak rychło, że zimno może nigdy, albo tylko wyjątkowo płuc dosięga. Ale za to dotyka ono w stopniu wyższym lub niższym błony

śluzowéj nozdrzu i gardła; a skutki, jakie na niéj widzimy, bardzo są podobne do tych, jakie spostrzegamy na powłokach powszechnych; aczkolwiek odmienna budowa tych ostatnich i błon śluzowych sprawia w skutkach niejaką różnicę.

Powłoki powszechne czyli skóra, jest to błona, przetkana mnóstwem nerwów i naczyń. Oprócz tego tkwią w niéj liczne gruczołki z przewodami wychodowemi, skierowanemi na zewnątrz, wypuszczające na powierzchnią ciała częścią pot, częścią szczególny tłuszcz zwany mazidłem skórném; zkąd piérwsze z nich nazwane zostały gruczołkami potnemi, drugie zaś noszą nazwisko gr. czyli zasklepków łojowych. W tkance łącznéj stanowiącéj tło skóry, znajduje się mnóstwo wplecionych w nią włókien mięsnych, którym ona zawdzięcza swą kurczliwość. Wreszcie pokrywa ją rogowata miazdra, która na różnych miejscach miewa rozmaitą grubość i ścisłość.

Błony śluzowe w ogólności przedstawiają nam utkanie, podobne do skóry; z tą tylko różnicą, że nie bywają ani tak grube, ani tak ścisłe, jak ona;— że z ich gruczołków zamiast potu i tłuszczu sączy się śluz;— wreszcie że ich osłona, t. j. przybłonek, bywa nierównie cieńszym, aniżeli miazdra, a będąc ciągle zwilżanym, ciągle się łuszczy. W niektórych błonach śluzowych znaleziono gdzieniegdzie włókna mięsne; a będąc w liczbie nierównie mniejszéj niż te, jakie znachodzimy w skórze; tłómaczą nam, dlaczego one kurczą się zaledwo cokolwiek; i to wcale nieznacznie.

Wielorakie są czynności skóry. Nasamprzód chroni ona ustrój od różnych, nieprzyjaznych mu wpływów zewnętrznych. Powtóre służy ona ku oddychaniu. W niéj bowiem odbywa się ciągle wymiana gazów pomiędzy krwią a powietrzem atmosferycznêm; a nadto krew pozbywa się na téj drodze niemałéj ilości wody. Ona téż utrzymuje w pewnéj, właściwéj mierze, podlegające różnym zmianom wyrabianie się ciepła w ustroju. Wreszcie skóra jest narzędziem czucia.

Pierwsze wrażenie, jakie zimno robi na skórze, objawia się przez skurczenie się takowéj. Skoro tylko zimno, pochodzące od zewnątrz, dotknie skóry pełnéj krwi, rozpostartéj swobodnie lub wcale rozwolnionéj: wtedy takowa kurczy się wraz i to do tego stopnia, iż wysadza na wierzch cebulki włosowe i gruczołki; przez co powłoka ta staje się chropowatą, podobną do skóry oskubanéj gęsi.— Dlatego to zjawisko nazwano „gęsią skórką.“ Nadto utraciwszy pewną ilość krwi, wpędzoną na wewnątrz, staje się bladą, a u niektórych osób nieledwie że białą. Skutkiem takiego, czasem nawet dłuższego niedostatku krwi, skóra przestaje wydzielać ciecze wzwyż pomienione, a nadto powstaje w niéj uczucie zimna. Im naglej i mocniéj skóra oziębła, im mniéj bujną była przed têm, im mniéj ciepła wyrabia taki ustrój, im tkliwszą ma skórę; têm mocniéj, têm wyraźniéj kurczy się takowa. Jeżeli zimno tylko na chwilę zetknie się ze skórą; wtedy po ustąpieniu jego krew napłynie do niéj w ilości większéj, niż przedtêm; sama zaś staje się potêm czynniejszą; ciepło wydobywa się z niéj w ilości znaczniejszéj. Przeciwnie, jeżeli skóra przez czas dłuższy wystawioną będzie na działanie mrozu; wówczas takowa, z początku blada, czerwienieje, a potêm sinieje; co większa nabrzmiewa przy têm. Ale nie widać wtedy żadnych znaków czynności podnieconéj. Miasto samego tylko uczucia zimna, powstaje rzeczywiste zziębnienie skóry, a wreszcie takowa martwieje w têm miejscu, które było narażone na mróz.

Wszakże zjawiska, jakie zimno wywołuje na skórze, nie stósują się do powszechnych ustaw fizycznych i nie występują w taki sposób, jak w ciałach nieorganicznych, które pod jego wpływem gęstnieją i kurczą się. Albowiem zrządzone od zimna skurczenie się skóry, nie zwiększa się w miarę tego, jak takowe się wzmaga i działanie swoje przeciąga; ale owszem im dłużéj trwa, tudzież im więcéj dojmuje; têm rychléj skóra wpada w stan przeciwny skutkom zimna umiarkowanego i chwilowego, t. j. rozdyma się. Nadto, porównywając ściśle gęstość ciał nieorganicznych, zrządzoną od zimna, z takąż zmianą, jaka z tegoż samego powodu spotyka ciała żywotne; pokazało się, że zgęszczenie czyście fizyczne, jakiegoby skóra doznać mogła od pewnego stopnia zimna, jest nierównie mniejsze, aniżeli to, ktore, jak nas naucza doświadczenie codzienne, tenże sam stopień zimna sprowadza w skórze żywéj. Przeto, nie ulega to żadnéj wątpliwości, że takie skurczenie skóry jest organicznêm, żywotnêm, i że takowe zależy od włókien mięsnych, znajdujących się

w téj powłoce ciała. Ale jest to jeszcze pytaniem nierozstrzygniętém, izali zimno podnieca bezpośrednio owe włókna mięsne do większéj czynności; czyli też dopiéro za pośrzednictwem nerwów ruchowych, kierujących czynnościami tych włókien, zimno wywołuje w nich skurczenie się. Zresztą pytanie to łączy się ze sporem o samoistną kurczliwość mięśniów, przyznawaną im od wielu fizyjologów, a zaprzeczaną jeszcze od niektórych; co jednak przy rozbiorze skutków zimna bez szkody może być pominiętém.

Skutkiem większego skurczenia się włókien mięsnych, tudzież zgęszczenia tych części skóry, które są wystawione na działanie zimna, ściśniętemi zostają naczynia krwionośne, po niéj rozpostarte, wypróżniają się z krwi; zaczém skora blednieje. Jak się zdaje, naczynia te nie tylko ściskanemi bywają od zewnątrz, ale kurczą się samodzielnie, o ile posiadają błonę mięsną. Albowiem zimno pobudza już to błonę mięsną naczyń lub nerwy, rozgałęzione po ich ścianach, już też włókna mięsne, jakiemi przetkane są powłoki powszechne. Z tém wszystkiém być może, iż samodzielne ścieśnienie się naczyń, wywołane od zimna, nie tyle tu znaczy, ile ściśnięcie takowych, skutkiem zgęstnienia tkanki skórnéj. Jeżeli zaś krew w taki sposób wypartą zostanie z naczyń skórnych, wtedy nie obejdzie się bez upośledzenia kilku najważniejszych czynności skóry; a nawet mogą one z tego powodu ustać zupełnie. Tak tedy powłoka ciała, tylekroć wzmiankowana, przestaje parować, a zarazem przerwaną zostaje wymiana gazów pomiędzy krwią, a powietrzem atmosferycznėm. Ale i gruczołki łojowe nie wyrabiają wtedy mazidła dla skóry. Nadewszystko zaś wydobywa się znacznie mniéj ciepła z powierzchni ciała, ponieważ owa gęsta sieć naczyń włosowatych, zapuszczona w skórę, a która jest głównėm źrzódłem ciepła w ciele człowieczém, w znacznéj części krwi pozbawioną została.

Atoli trudniéj powiedzieć, jakie wrażenie zimno robi na nerwach, rozpostartych po skórze. Niepodobna tego przypuścić, iżby twory tak delikatne, jak włókna nerwowe, miały się zachować obojętnie względem czynnika tak dzielnego, jak zimno. Za dowód, jak silnie zimno pobudza nerwy, posłużyć może ta okoliczność, iż powietrze zimne, i w ogóle zimno, bardzo bolesne sprawia wrażenie na skórze, ogołoconéj z miazdry, a nawet na ranach głębszych. Ale wiadomo nam także, iż z wielkiego zimna może otrętwieć część ciała nań wystawiona. Z tego powodu chirurgowie zaczęli w nowszych czasach używać kilku mięszanin oziębiających — właściwie zmrażających — aby takim częściom na czas niejaki odebrać czucie, na których jakiś rękoczyn bolesny wykonanym być ma. Wszakże jest to jeszcze pytanie, dotąd nierozstrzygnięte, o ile skutek ten zawisł od wpływu bezpośrzedniego zimna na nerwy. Bacząc na nadzwyczajną tkliwość nerwów, trudno wątpić o tém, że także zgęstnienie skóry, sprowadzone od zimna, podnieca, acz tylko mechanicznie, czynność w nerwach czulnych, przebiegających przez powłokę wzwyż pomienioną. Takim sposobem bardzo być może, iż zwyczajne uczucie zimna pochodzi z przyczyny mechanicznéj; tak jak w ogólności nerwy czuciowe przedewszystkiém odbierają wrażenia mechaniczne. Gdyby się skóra bardzo skurczyła; wtedy mogłaby tak mocno ścisnąć nerwy, żeby ztąd powstało przynajmniéj przemijające porażenie, znieczulenie; jak to rzeczywiście widzimy, skutkiem silnego mrozu. Zapewne zimno, zwłaszcza wyższy jego stopień, t. j. mróz, działa na nerwy, rozgałęzione po skórze, tak pośrzednio, godząc w włókna mięsne, wplecione w takową, jako też dotykając ich bezpośrzednio; i to częścią pobudzając je do czynności żywszéj, częścią znowu porażając takowe. Atoli zawsze to będzie trudno, lub wcale rzeczą niemożebną, w przypadkach szczegółowych rozróżnić obadwa sposoby działania zimna na nerwy. Wszakże nastręczy nam pewną wskazówkę ku snadniejszemu pojęciu i tłómaczeniu działania zimna na nerwy, nastąpić mające roztrząsanie skutków ciepła.

Tak tedy można sobie teraz bez żadnych trudności wytłómaczyć powyższe różnice w skutkach zimna, stósownie do rozmaitych okoliczności, w jakich całe ciało, lub też tylko pewna część jego wystawione bywają na jego działanie. Łatwo też pojąć, że zimno ogarniające ciało nagle; przeto nagłe skurczenie skóry; — tudzież wielki mróz: a więc bardzo mocne skurczenie téjże, szczególniéj uwydatniają zjawiska, jakie zimno wywołuje na powierzchni ustroju. Ale i wtedy skóra skurczy się tém łatwiéj i tém mocniéj, chociażby zimno,

działające na nią, było umiarkowane; im takowa była przedtém szczuplejszą; przeto im mniéj krwi zawierały w sobie naczynia skórne; a więc im łatwiéj mogły być ściśniętemi, takoż im mniéj ciepła wydobywa się z ustroju, tudzież im mdléj odbywają się wszystkie czynności ustroju; osobliwie zaś, im słabiéj ściąga się serce, wpędzające przez ten ruch krew do tętnic, a w szczególności zapędzające takową aż do powierzchni ciała; nakoniec im draźliwszą jest skóra, albo raczéj znajdujące się w niéj włókna mięsne. Albowiem kurczliwość mięśniów, która, jak wiadomo, zależy od odżywiania włókien mięsnych; tudzież tkliwość nerwów, może być bardzo różną; a od téj różnicy zawisla mniejsza, lub większa łatwość, z jaką się kurczą włókna mięsne, zadraźnione od jakiegoś bodźca.

Jeżeli zimno umiarkowane, albo téż mocniejsze, ale tylko przez chwilę zetknie się z powłoką ustroju: wtedy jéj skurczenie będzie także niewielkiém, albo wrychle przeminie. Krew wyparta ze skóry wkrótce wróci do niéj z większym naporem i wciśnie się do naczyń w ilości większéj, niż przed tém. Przez to nerwy silniéj pobudzonemi zostają, a wszystkie czynności skóry odbywają się w takim składzie rzeczy z podwojoną siłą. Skóra bujniejsza wydziela więcéj cieczy, wydaje z siebie więcéj ciepła, a znów wyższy stopień jego przywabia do skóry więcéj krwi. Na tych spostrzeżeniach, zrobionych na ciele ludzi zdrowych, zasadza się skutek orzeźwiający zimna umiarkowanego, tudzież mocniejszego, lecz wkrótce przemijającego; nader ważny tak w Dyjetetyce, jako i w Terapii.

Jeżeli zaś zimno silne czyli mróz dojmuje ciału człowieczemu przez czas dłuższy; wtedy sprowadza ono skutki całkiem inne, a nawet wprost przeciwne tym, jakie sprawia zimno umiarkowane. Albowiem włókna mięsne, rozrzucone po skórze, skurczone mocno a długo, omdlewają wreszcie. Krew przypływająca znowu do niéj, nie znajduje tu już żadnego oporu. Nadto naczynia krwionośne straciły przez ten czas własną kurczliwość, tudzież podporę w otaczającéj takowe tkance. Przeto krew rozpycha je nad miarę. Ciecz odżywcza zatrzymuje się w naczyniach i zgrubia coraz to bardziéj porażoną skórę; która w takim stanie bywa czerwoną i nabrzmiałą. Ale zimno poraża zarazem i nerwy; mianowicie nerwy skórne. Może nawet psuje na zawsze ich budowę. Tak tedy wywołuje ono zjawiska, podobne do tych, jakie widzimy np. po przecięciu niektórych nerwów. To jest w członkach przemrożonych powstaje zgorzel, która według okoliczności albo zrządza zeschnienie i skurczenie się tkanek, alboli téż przeciwnie sposoczenie i nieledwie że stopnienie takowych. Tam, gdzie się zatrzymało zniszczenie tkanek, powstaje zapalenie.

(D. c. n.)

Wykaz statystyczny chorób w klinice lekarskiéj krakowskiéj od r. 1851 leczonych,

przez Dra Falęckiego Adjunkta tejże kliniki.

Aż do roku zeszłego, szkoła lekarska krakowska nie mając innego organu szerzącego jéj naukę i głoszącego jéj kliniczne doświadczenia, prócz żywego słowa swego Nauczyciela i swoich uczniów, musiała chociaż niechętnie i z niemałym uszczerbkiem dla umiejętności, poprzestać na tym niedostatecznym objawie życia swego; lecz od kwietnia r. z. uzyskawszy za staraniem Towarzystwa naukowego krak. od dawna upragnionego pośrednika w „*Przeglądzie lekarskim*“ może i powinna za jego pomocą rozpowszechniać wypadki swoich spostrzeżeń, i podawać je pod sąd światłych lekarzów krajowych.

W zbiorach krakowskiéj kliniki lekarskiéj, nagromadzone od 1851 roku opisy przypadków, stanowią cenny materyał, który użyty należycie, mógłby nietylko nie jedną ciemną jeszcze część nauki lekarskiéj objaśnić, nie jedną praktyczną zasadę poprzeć lub sprostować, lecz także posłużyć do otworzenia nowych poglądów opartych na ścisłych spostrzeżeniach klinicznych.

Mija już lat 12 jak klinika lekarska w Krakowie, przez Profesora Dietla objętą i zgodnie z postępem nauki przeobrażoną została. Od tego czasu robiono kliniczne spostrzeżenia na 1362 chorych, których dokładnie opisane historye w zbiorach klinicznych się przechowują.

Opisy te, jakkolwiek ważne i treści zajmującéj pod względem praktycznym i naukowym, leżąc martwe w tych zbiorach żadnéj nie przyniosą korzyści, gdy przeciwnie ogłoszone w Przeglądzie i oddane pod światły rozbiór polskiéj publiczności lekarskiéj, nietylko że staną się szczerym objawem

życia naukowego szkoły krakowskiéj; ale będąc zarazem oparte na ścisłych i ze wszechmiar wiarogodnych spostrzeżeniach, mogą służyć praktycznym lekarzom kraju naszego za stanowisko do dalszych doświadczeń.

Zatrudniony już od 1857 roku ciągle przy klinice lekarskiéj, z początku jako chemik patologiczny, późniéj zaś jako adjunkt téjże kliniki, a uczęszczając na wykłady kliniczne bezprzestannie już od roku 1853 mam jeszcze świeżo w pamięci wszystkie od tego czasu w klinice naszéj spostrzegane przypadki.

Sądzę więc że jest moim obowiązkiem, a nawet obowiązkiem wdzięczności dla téj szkoły, z któréj światła korzystałem, podjąć się mozolnéj pracy przejrzenia spisanych jéj dziejów i zawiadomić publiczność lekarską o czynnościach naukowych téj szkoły z jéj epoki ostatniéj, t. j. od początku 1851 do końca 1862 r.

Niepodobna jest podawać, choćby w najzwięźlejszém skróceniu historye wszystkich przypadków chorobowych przez lat 12 w klinice spostrzeganych; byłaby to niewdzięczna praca, nużąca czytelnika swym ogromem a niedająca jasnego na rzecz poglądu.— Postanowiłem więc, zebrawszy jednorodne a licznie spostrzegane choroby w pewne ogólniejsze działy, jak n. p. zapalenia płuc, durzycę, gościec, kiłę, osutki i t. p., ogłaszać statystyczny ich wykaz, łącząc do nich uwagi jakie się z takiego zestawienia wprost nasuwają.

Za wzór do niniejszéj pracy mojéj wziąłem sobie *Tablice statystyczne*, *wyjaśniające leczenie zapalenia płuc bez upustu krwi*, *przez Profesora* DIETLA, w wiedeńskim szpitalu na Wiedeniu zebrane i w roczniku Towarzystwa naukowego krakowskiego 1852 umieszczone.

Gdy atoli już dwa wykazy statystyczne z tego względu przez pomienionego Autora wydanemi zostały, niniejszy mój wykaz jako trzecia część tych wykazów uważany być może.

DZIAŁ I.

Zapalenia płuc.

Jedno z najliczniejszych gron chorobowych stanowią zapalenia płuc, już to pierwotnie jako choroba samoistna występujące (*pneumonia idiopathica*), już téż towarzyszące innym sprawom chorobowym, których często są następstwem (*Pneumonia deuteropathica seu secundaria*).

We wszystkich tych przypadkach znajdujemy dokładnie zapisywane spostrzeżenia tak co do objawów fizyczno-chemicznych i czynnościowych, jak niemniéj co do przebiegu.

Leczenie w pierwszym okresie wypocinowym, było w ogóle przeciwzapalne, kojące, i każdą razą do właściwych przypadów choroby zastósowane.

Upustu krwi ani ogólnego ani miejscowego nie zastósowano w żadnym przypadku. Nie używano téż nigdy ani emetyku ani kalomelu. Środkami przeciw-zapalnemi według poszczególnych w każdym razie wskazań używanemi we wszystkich przypadkach, były: prócz odpowiedniego zachowania się dyetetycznego, umywania i chłodzących napojów, kwasy mineralne, mleczanka migdałowa z małą ilością saletry (10 ziarn na funt płynu), naparstnica w większych dawkach (pół ziarna proszku co godzina), w celu zmniejszenia wygórowanéj tkliwości nerwowéj i kaszlu używano octanu morfinowego (trzy lub cztery razy dnia po $^1/_8$ części ziarna);— znaczne przekrwienia płuc i poniekąd ztąd pochodzącą duszność, zmniejszano przystawianiem licznych suchych baniek na powierzchnią klatki piersiowéj; przeciw znacznemu upadkowi sił, grożącemu ich wyczerpnięciem używano odwaru kory peruwiańskiéj, kwasu HALLERA, eteru, kamfory i polewki winnéj.— Powikłania ze sprawą zimniczną, których poczet w tém gronie niemały, usuwano siarkanem chininowym, w odpowiednich dawkach (10 ziarn na dobę). W powikłaniu z durzycą, przeciw téj ostatniéj wymierzano przeważnie działanie.

W drugim okresie choroby t. j. w tym, w którym złożone w pęcherzykach płucnych wypociny się rozdzielają, miano głównie na uwadze, ułatwienie i przyspieszenie wessania zapalnych wypocin. Środki któremi zadanie to uskuteczniano były: stósowne zachowanie się dyetetyczne, cieplejsze okrycie chorego, częste używanie letnich i kleistych napojów, wzbudzanie łaknienia, celem podnoszenia ogólnego odżywiania, które zawsze za główny i niezbędny warunek wessania uważaliśmy. Tam gdzie rozdzielanie się wypocin leniwo postępowało, lub gdzie takowe dochodząc do wyższego stopnia organizacyi, twardniały, jakto głównie

objawy przysłuchowe i wypukowe wskazywały, używano kataplazmów, wcierania maści jodowéj, wewnątrz zaś podawano dwuwęglan sodowy, jodek żelaza, wodę szczawnicką, a u osób niedokrewnością napiętnowanych przedewszystkiém żelazo w różnych dawkach i przetworach.

W ogóle w leczeniu zapalenia płuc, nie trzymano się na oślep pewnych systemów i sposobów leczenia, z góry powziętych. W pierwszym okresie używano przedewszystkiém środków chłodzących i kojących, w drugim: orzeźwiających i rozdzielających. Wszakże w jednym i drugim okresie miarkowano leczenie według rodzaju i natężenia choroby tudzież według indywidualności chorego. Tym sposobem szanując siły chorego a nieszczędząc nigdy choroby, zaradzaliśmy czynnie złemu, nie popadając w uwielbiane przez niektórych lekarzy nicestwo terapeutyczne. *(D. c. n.)*

WYCIĄGI

Z PISM LEKARSKICH.

J. L. Casper. *Nowe doświadczenia na 60 zwłokach dziecięcych dotyczące obrażeń główki noworodków.*

Obrażenia główki noworodków tak często się napotykają przy oględzinach sądowych, a wnioski o ich powstawaniu są tak niepewne, że Casper przedsięwziął rozstrzygnąć rzecz drogą doświadczeń. Nie ulega wątpliwości, że obrażenia przerzeczone nie tylko pochodzą od czynności zmierzających do usunienia zwłok dziecięcia, lecz mogą być także skutkiem wypadnienia płodu z części rodnych. Wprawdzie Hohl nie dopuszcza tego ostatniego wydarzenia utrzymując, że poród nigdy u stojącéj niewiasty nie następuje. Wszelako C. przytoczył już dawniéj kilka przeciwnych przypadków z własnego doświadczenia, a do nich dołącza dziś jeszcze trzy świeże stwierdzone przez innych. Przez takie wypadnienie doznaje dziecię częstokroć złamania kości czaszkowych, które po największéj części, chociaż nie zawsze, jest przyczyną śmierci.

Już przedtém we Francyi Lecieux, Renard, Laisné i Rieux poczynili społem 1819 doświadczeń w tym przedmiocie, z których ten sam wynikł wypadek, co z następujących. C. spuszczał zwłoki noworodków głową naprzód z wysokości części rodnych ($2^1/_4$ stopy). W 25ciu odnośnych tu doświadczeniach okazały się zawsze (z wyjątkiem jedynego niedojrzałego dziecka) złamania kości czaszkowych, a zwłaszcza ciemieniowych (16 razy jedna, 6 razy obie), raz jednocześnie kość czołowa była złamaną, raz obie kości czołowe wyłącznie, a raz kość tyłogłowowa sama. Można zatém orzec, że liczne spółczesne złamania różnych kości głowowych nie przemawiają za przypuszczeniem przypadkowego tylko spadnięcia płodu, z wyjątkiem tylko spółczesnego złamania obu kości ciemieniowych. Następnie uczą doświadczenia, że złamanie kości ciemieniowych prawie bez wyjątku z jednego środka się rozpromienia, z guza bocznego *(tuber parietale)*: z niego rozchodzą się 1, 2 lub 3 rysy na wszystkie strony. Złamania zaś od obrażeń *żywéj* główki są mniéj więcéj rozszczepane, kości mniéj więcéj zgruchotane.

Dalsze doświadczenie przedsiębrał C. wciskając zwłoki, które w powyższy sposób był spuszczał gwałtem i z grubsza do ciasnéj skrzyni, albo miotając takowe o stół, ścianę lub piec. Inne zwłoki strącano ze stołu lub o twarde rozbijano ciała; u innych jeszcze ściśnięto mocno rękami główkę, a zwłoki tratowano nogami lub je wpychano do miejsc ciasnych, lub je ugniatano kładąc się na nie. Nareszcie i głowę gwałtownie roztrzaskiwano.

W największéj liczbie takich przypadków zrządzono złamanie kości, wraz z wynaczynieniem (skrzepłéj nawet) krwi w miejscach złamania ponad i pod oczaszną *(Pericranium)*. Pokazało się wielkie podobieństwo z uszkodzeniami powstającemi za życia. Dla tego téż oprócz tego obecne być winny inne zjawiska (podrapania, rany, równie jak własności samych złamań), by się godziło wnioskować o obrażeniu dziecka żywego. Pewném rozpoznawczém znamieniem jest właściwość brzegów złamania: na trupie bowiem dokonane złamania są proste, rzadko promieniste, a brzegi zawsze gładkie i ostre, podobnie jak szkło popękane, kość zaś żywa złamana okazuje brzegi nierówne, zębate, darte i krwawo naciekłe. W rzadkich tylko przypadkach w powyższych także doświadczeniach otrzymywano miejscami cienko-zębate brzegi.

Do tego wykładu dołącza C. 7 przypadków ze swéj sądowéj praktyki i 2 orzeczenia wyższe komisyi naukowéj.

(Casper's *Vierteljahrsschr. XXIII. 1—75. Centralbl. f. d. med. Wissensch. 1863. 78.)*

Wartość środków miejscowych przeciw cierpieniom dróg oddechowych tudzież wziewań płynów, rozpylonych mocą rozbryzgiwacza (Pulvérisateur).

Na posiedzeniu Lutowém Towarzystwa lekarskiego Wiedeńskiego Dr. Störk lekarz przyboczny głównego szpitala mówiąc o różnych chorobach krtaniowych, namienił także o miejscowém użyciu środków żrących, jako leku najskuteczniejszym w uporczywych przewlekłych nieżytach tegoż narzędzia. Wszelako ostrzega, że nie dość jest kilka pyłków istoty żrącéj raz na dzień wdmuchać na chorowitą błonę śluzową. Posługuje się on celem wprowadzenia proszku hałunowego w ilości dostatecznéj do krtani, sprężystą kulą mającą rurkę a zawierającą lek przerzeczony. Wsuwa się rurkę ile można najdaléj do ust i ściska się nagle kulę podczas gdy się choremu poleca wdychać głęboko.

Co się tycze wziewań za pomocą rozbryzgiwacza, wyraził zdanie, że według jego doświadczeń w chorobach płucnych wcale nie są tak skuteczne, jak oczekiwano. Wypadki wyleczenia roztrębywane przez niektórych polegają albo na złudzeniu, albo na mylnych spostrzeżeniach. Istoty lecznicze albo wcale nie, albo w zbyt małéj tylko ilości dochodzą do oskrzel.

Wziewania mają jedynie wartość w cierpieniach krtaniowych, w których atoli częstokroć nie koniecznie potrzeba rozbryzgiwacza. Wyznaje jednak, że dla wielu chorych przyjemniéj jest wziewać płyn rozpylony, aniżeli suchy proszek i dla tego wolą tamten.

(Allg. Wiener med. Ztg. N. 7. str. 52. r. 1863.)

O chorobach nérek.

Traube rozróżnia dwie postaci zapalenia nérek: krwotokową *(haemorrhagica)*, zwaną przez niego dawniéj międzycewkową *(intertubularis)*, w któréj zapalenie osadza utwory nowe w przestworach *(interstitia)* i powtóre torebkową *(capsularis)*, wywołującą przerost torebek pokrątkowych *(glomeruli)*.

W zapaleniu nérek krwotokowém wraz z moczem odchodzi wielka ilość krwi niekiedy przez wiele miesięcy; mocz bywa skąpy, zawsze zabarwiony, według różnego wysycenia już podobny do opłuczyn mięsnych, już téż stopniowo nabierając barwy czarno-czerwonéj. — W zapaleniu nérek torebkowém moczenie krwawe jest nieznaczne, tylko za przyłączeniem się cierpień ostrych gorączkowych pojawia się ono w stopniu lekkim, i to jedynie w owych przypadkach, w których zajęcie nérek nie zrządziło jeszcze znacznego wiądu *(Schrumpfung)* tychże. Mocz miewa nizki ciężar gatunkowy i wydalany bywa w tak wielkiéj ilości, że cierpienie, zwłaszcza gdy i pragnienie być może zwiększone, okazuje podobieństwo do moczówki *(Diabetes)*. Przy daleko posuniętym wiądzie nérek może i całkiem nie być osadu. Za znamię bardzo znakomitego wiądu poczytać się godzi wałeczki włóknikowe *(Faserstoffcylinder)* wielkich niepospolicie rozmiarów, wskazują one albowiem zastępcze zwiększenie się cewek *(Tubuli)* w częściach nérek względnie zdrowych.

Przerost lewéj komórki sercowéj pojawiający się w przebiegu zapalenia nérkowego nie cechuje bynajmniéj pewnéj szczególnéj postaci onego: gdyż z powodu znacznego wymiaru tętnic nérkowych w ich przecięciu poprzecznem i wielkiéj chyżości z jaką krew po nérkach obiega, każda większa ilość nagromadzonych tu przeszkód krążenia znacznie zmniejszyć musi ubytek krwi z układu tętniczego *(Aortensystem)*, a tém samém i podwyższyć jego naprężenie. Również i zapalenia następowe błon surowiczych (opłucny, osierdzia i otrzewny), jak i zapalenie siatkówki krwotokowe *(Retinitis apoplectica)* są zjawiskiem następowém wspólném obu postaciom zapalenia nérek. W wyrodzeniu się słoninowatém tak zwaném dziś skrobiowatém *(amyloide Degeneration)* nérek rzadko wydarza się przerost lewéj komórki sercowéj (T. uważał go tylko w dwóch przewlekłych przypadkach, w których nastąpił wiąd); skłonność do następowych zapaleń i tu się napotyka. — Zapalenia siatkówki krwotokowego nie widział nigdy w wyrodzeniu skrobiowatém (z wyjątkiem wspomnionych dopiéro przypadków, w których się rozwinął był przerost komórki lewéj).

Mocz może stać się bardzo podobnym do owego z zapalenia torebkowego, okazuje atoli zawsze tylko nader skąpy osad. — Podobieństwo to moczu na tém polega, że każdy pokrątek *(Glomerulus)* ze swoją torebką stanowi podwójne cedzidło *(filtrum)*: zgrubienie torebki tak samo jak coraz większe zgrubienie pętlic pokrątkowych wpływać musi przy przecedzaniu się moczu na zmniejszenie ilości przechodzących stałych składników. — Najważniejszą okolicznością ze względu na rozpoznanie wyrodzenia skrobiowatego jest przyczyna, to jest obecność gruźlicy, kiły lub cierpień kostnych.

(Deutsche Klinik 1863. Nr. 3.— Centralbl. f. med. Wiss. 1863 Nr. 7. str. 109, 110.

ROZMAITOŚCI.

RUCH CHORYCH

w Szpitalu Starozakonnych krakowskim w miesiącu Maju b. r.

Pozostało z końcem Kwietnia r. b. chorych	m. 21	k. 13	r. 34
Przybyło w ciągu Maja „ „	„ 13	„ 13	„ 26
Leczono więc ogółem	„ 34	„ 26	„ 60
Z tych opuściło szpital uleczonych	„ 14	„ 10	„ 24
„ „ „ nieuleczonych	„ 3	„ 3	„ 6
Umarło	„ 1	„ 1	„ 2
Pozostało w szpitalu z końcem Maja r. b.	„ 16	„ 12	„ 28
Razem jak wyżéj	„ 34	„ 26	„ 60

Ilość chorych dzienna największa wyniosła 38, najmniejsza 29; średnia przeciętna $33^{24}/_{31}$.

W ogóle mało było chorych. Żadne cierpienie nie miało cechy nagminnéj. Względnie najliczniejszemi postaciami chorobowemi były zimnice i zapalenia płuc. Pierwsze pojawiły się w dwóch przypadkach jako codzienne, w jednym jako nibydurzycowa *(typhodes)* z nieżytem jelit, a w jednym jako schorzałość. Wszystkim towarzyszyło obrzmienie śledziony, w jednym oprócz tego był obecny naciek w szczycie płuca prawego, a w innym wyprysk wargowy.

Zapaleń płuc było trzy przypadki. W jednym połączone było z niém zapalenie opłucny, a zajęta była strona prawa od dołu; w drugim siedliskiem cierpienia było całe płuco prawe a towarzyszyło znaczne obrzmienie śledziony, w trzecim zajęty był szczyt płuca lewego. Wszystkie wydarzyły się u osób młodocianych.

Z dwojga zmarłych jeden mężczyzna 20letni uległ opu-

chlinie Brighta ostréj, a druga kobieta 42 lat mająca grużlicy płucnéj.

Urzędowa wiadomość o stanie zdrowia ogólnego w miesiącu kwietniu r. b. zamieszczona jest w dzienniku „*Krakauer Zeitung*" w osnowie następującéj:

Cecha chorób zapalna przemagała także i w miesiącu poprzednim, jednakże zmniejszyła się liczba i gwałtowność przypadków dławca (*Croup*), zapaleń płuc i krztuśca (*Pertussis*); durzycę i płonicę (*Scarlatina*) w niewielu przypadkach uważano.

Ilość chorych po szpitalach tutejszych zmniejszyła się w miesiącu zeszłym; z 550 leczonych w nich chorych wyzdrowiało 227, 14 wypuszczono nieuleczonych, 27 umarło, 282 pozostało nadal pod opieką lekarską.

Liczba zmarłych zmniejszyła się również w Kwietniu; gdyż spisy takowych wykazują ilość 140: gdy w Marcu r. b. w Krakowie 175 osób zeszło z tego świata.

Zaszczytne odznaczenie. Słynny Profesor Wiedeński Dr. Karol Rokitansky na dniu 6 Maja r. b. obrany został Członkiem zagranicznym cesarskiéj Akademii lekarskiéj w Paryżu.

O zaprowadzeniu publicznych egzaminów ścisłych, składanych dla otrzymania stopnia doktorskiego.

W tygodniku lekarskim Wiedeńskim (*Wiener medicinische Wochenschrift*) w Nrze 22 r. b. czytamy o tym przedmiocie dość osobliwe szczegóły, które w dosłownem tłumaczeniu podajemy.

Wskutek podania grona Profesorów lekarskiego (Uniwersytetu Wiedeńskiego) o dozwolenie publicznych egzaminów ścisłych, Ministerstwo stanu wyraziło zdziwienie swoje, że te popisy już od dawna nie odbywają się publicznie, gdyż dawniejsze Ministerstwo oświecenia zarządziło było ich jawność; tak rzecz tę przedstawiły dzienniki zgodnie z prawdą. Ciekawém jest tylko zdarzenie, że podobne rozporządzenie nigdy nie zostało udzieloném gronu profesorskiemu. Rozporządzenie to sięga, jak słyszymy, czasów hrabi Stadiona, gdy tenże kierował jeszcze sprawami oświecenia i miał podsekretarzem stanu Dra barona Feuchterslebena; rozporządzenie przerzeczone zatwierdzono w Październiku r. 1848. Zaraz po pamiętnych dniach październikowych opuścił baron Feuchtersleben posadę swoję, nie zdołał zatém przeprowadzić reform przez siebie zaleconych; następcą jego był baron Helfert. Rozporządzenie wspomnione nie wyszło nigdy na jaw; dotychczas nie wiadomo, czy ono zostało wstrzymaném w samém Ministerstwie oświecenia, czy też przez ówczesnego Wicedyrektora Prfra Rosasa, który jak wiadomo, nie był przyjacielem wolnych instytucyj. Grono Profesorów lekarskie według rozporządzenia Ministerstwa stanu powinno było natychmiast wprowadzić w życie jawność egzaminów ścisłych; na wniosek atoli obecnego Dziekana, radzcy nadwornego Rokitanskiego odroczono odnośną uchwałę aż do załatwienia nowego porządku naukowego.

Tyle z czasopisma Wiedeńskiego! Sądzimy, że i w naszéj Wszechnicy Jagiellońskiéj nic nie stoi na zawadzie jawności egzaminów ścisłych, i że takowa wkrótce będzie zaprowadzoną, jak już istnieje od dawna w Warszawie.

Nowe odkrycie.

Na jedném z posiedzeń bawarskiéj Akademii umiejętności w Monachowie (*München*) udzielił baron Liebig, jak donosi czasopismo południowo-niemieckie (*Süddeutsche Zeitung*), następującéj ciekawéj wiadomości.

„Mniemano dotychczas, że powietrze atmosferyczne jest jedyném główném źródłem kwasorodu potrzebnego do spraw odżywiania i odnowy w ustroju zwierzęcym. Za pomocą nowego narządu, na który król Maksymilian z własnych funduszów odkazał 7000 Zlr. udało się dowieść, że w ciele zwierzęcia mięsożernego, przy przewadze żywności bezazotowéj znaczna ilość kwasorodu pobieraną bywa z *wody*, że przeto śród pewnych danych stosunków ma miejsce potężna sprawa rozkładowa, polegająca na rozpadaniu wody na jéj składniki, że kwasoród służy do wytwarzania kwasu węglowego, podczas gdy wód (wodoród), którego ilość przenosi częstokroć o wiele objętość zwierzęcia, bywa wydychany. Osobliwa ta sprawa w ciele zwierzęcém była dotychczas prawie tyle, co nieznaną, a sprawdzenie takowéj nie omieszka rzucić nowe światło na odżywianie i odnowę."

We względzie wykonawczym zdawałoby się, że dalsze przeprowadzenie przerzeczonych doświadczeń mieć może wielką doniosłość dla leczenia zdrojowego i dyetetycznego, wyjaśniając nie jedno wątpliwe dotychczas zjawisko.

Allg. Wien. med. Ztg. 1863. N. 22.

Korespondencya Red. Przegl. lek.

Wny Dr. Friedberg w Sokalu. Oddając panu zupełną słuszność przepraszamy za pomyłkę zaszłą w ekspedycyi czasopisma.

Uwiadomienie.

Przypominamy uprzejmie szanownym Prenumeratorom Przeglądu lekarskiego, którym kończy się przedpłata z upływem bieżącego miesiąca, aby takową zawczasu odnowili, jeżeli się nie chcą narazić na zwłokę w odbieraniu czasopisma. W tym celu załączamy do Nru niniejszego dla zamiejscowych w obrębie Cesarstwa Rakuskiego listy zwrotne.

Przedpłata półroczna wynosi w miejscu 3 Zlr. w. a.
z przesyłką poczt. w obrębie Ces. Austr. 3 „ 30 ct. w. a.

Za granicą Cesarstwa Austryackiego zamówienia przyjmują i cenę według odnośnych przepisów pocztowych oznaczają urzędy pocztowe.

Namieniamy zarazem, że PP. Prenumeratorowie wspomnieni na ostatku odbiorą razem z numerem dzisiejszym Przeglądu lek. wydaną przez kol. Zieleniewskiego „Treść sprawozdania o Krynicy za rok 1862"; lekarze miejscowi i galicyjscy otrzymają ją wprost od Autora.